

IRENA PŁOTNICKA

ur. 1917; Żminne



Miejsce i czas wydarzeń	Podlasie, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Podlasie, Żminne, Suwalszczyzna, Wielkopolska, okres powstaniowy, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, ojciec, matka, dziadek, rodzina Levittoux, Henryk Levittoux, Karol Levittoux, Jerzy Levittoux

Rodzina

Ojciec był z zawodu leśnikiem, administrował wielkimi lasami i majątkami książąt Czetwertyńskich, którzy mieli na Podlasiu posiadłość w Suchowoli pod Radzyniem Podlaskim. Poza tym na Litwie zarządzał lasami w Żołudku, także u Czetwertyńskich, którzy byli krewnymi tamtych Czetwertyńskich z Podlasia. Przedtem, jeszcze jako kawaler, pracował na Podolu, gdzie zarządzał majątkiem takich bardzo bogatych ziemian Mańkowskich. Wtedy dużo zwiedzał, jeździł do Kijowa, zachwycał się Ławrą Peczerską i opowiadał o tych różnych trikach, które stosują tamtejsi zakonnicy, że jakaś ikona płacze, a okazywało się, że z tyłu ikony był kranik i robili tak, że oczami ciekła woda, jakies były szparki. Nawet takie rzeczy pamiętał i opowiadał. No więc ojciec za kawalerskich czasów pracował u Mańkowskich na Podolu i na Ukrainie, ale później, jak już pracował u Czetwertyńskich, poznał moją matkę, która była z Podlasia i blisko Suchowoli, w Żminnem, mieszkała. No i pobrali się.

Ojciec mój z Wielkopolski pochodził. Nasz dziadek stary dom miał, mieszkał w Gnieźnie. Miał tam kamienicę, no i kiedy była reforma walutowa, to sprzedał tę kamienicę i uzyskał później taką sumę, że najwyżej mógł kupić za to zapałki. Był taki okres. Ale mimo to człowiekiem był zamożnym i dawał sobie radę. Z dzieciństwa zapamiętałyśmy, jak urządzono bardzo uroczyste złote wesele dziadka Adamczewskiego i babci, to było w majątku ich córki w Goryniu. Dziadek był w stroju powstańca z roku [1]863 i taką specjalną laskę miał. Ciekawa była historia dziadka, był przecież obywatelem pruskim, bo to był zabór pruski. Jako siedemnastoletni chłopak uciekł do powstania styczniowego i został aresztowany przez władze carskie, zesłany na Sybir. I tam dzięki temu, że pięknie grał na skrzypcach i uczył gry na skrzypcach córkę naczelnika tamtejszego zakładu karnego, to jako tako mógł przeżyć. Ale rodzina zaczęła reklamować go na tej podstawie, że on nie jest obywatelem carskim i z jakiej racji car ma go traktować jako przestępcę, buntownika,

jeżeli on jest obywatelem pruskim. No i na tej zasadzie wreszcie go zwolniono.

Nasza matka brała czynny udział w strajku w roku 1905, kiedy młodzież polska żądała nauczania w języku polskim, bo mama na pensji potajemnie z innymi uczennicami poznawała historię Polski i literaturę polską. Dziewczęta musiały mieć wtedy na lekcji robótki i kiedy się zjawiał kontroler rosyjski, taki szpicel, to na oczekaniu te robótki wyciągały. A naprawdę to była lekcja historii i lekcja polskiego.

Jeżeli chodzi o rodzinę matki, to rodzina była ciekawa. Praszczur mojej matki był oficerem w armii napoleońskiej i kiedy wracał po klęsce Napoleona w Rosji, zatrzymał się we dworze ziemiańskim w Łukowskim u niejakich Życzyńskich. No więc oczywiście Polacy z całym współczuciem [zaczęli] pielęgnować go, bo wynędzniał, ranny, w okropnym stanie. No i jedna z pań się w nim zakochała, on w niej. No i małżeństwo. Ten nasz praszczur dożył stu lat. Owdowiał. Jeszcze za życia żony mówił [do niej] tak: „Jak ty by umarła, to ja by się już więcej nie żenił”. Nigdy się nie nauczył dobrze mówić po polsku, no, wszyscy go rozumieli, ale gramatycznie mówił okropnie, no i akcent miał typowo francuski. Nazywał się Levittoux-Desnouettes.

Jeden z synów studiował w Paryżu i napisał „Filozofię natury”, a drugi był lekarzem, w Warszawie mieszkał, miał na imię Henryk. To był ciekawy człowiek, bo umiał robić odlewy twarzy nie tylko ludzi zmarłych, [robił] odlewy woskowe nawet ludzi żywych. Po prostu zabezpieczał rzęsy, włosy i dopiero nakładał tę maskę z ciepłego wosku. Nikomu nie chciał zdradzić tych swoich sposobów. Potrafił nawet zrobić akt pięknej nagiej kobiety, który wyglądał jak gotowy posąg. Nie zrobił ani jakiegoś uszkodzenia, ani nie zaszkodziło to modelowi, że w tym czasie nie mógł swobodnie się poruszać, no, tyle że oddychał. Podobno dziwak był nadzwyczajny. Miał dwie córki i syna, był wdowcem. Córki nie znosiły drugiej żony, Francuzki, i jedna z dziewczynek chciała koniecznie popełnić samobójstwo, ale nie [wiedziała], jak się do tego zabrać, więc po prostu głodziła się, piła ocet i skończyło się tak, że mimo wysiłków ojca, żeby ją leczyć z gruźlicy, na gruźlicę umarła.

W rodzinie naszej jest bohater narodowy – Karol Levittoux, który był uczniem w szkole pijarów w Łukowie. On zawiązał organizację przeciwko carowi, no i go zdradził jeden z kolegów. Został aresztowany i był w cytadeli warszawskiej. Na przesłuchaniu był tak bity, torturowany, nikogo nie wydał, ale obawiał się, że jeszcze raz go wezwą na takie badanie i śledztwo, będą się nad nim znęcać i on wtedy może nie wytrzymać i kogo zdradzić. Więc kiedy wrócił do celi oświetlonej lampką naftową, widocznie jeszcze nie było elektryczności w cytadeli, podpalił tą lampką siennik, na którym spał, i spłonął żywcem. Karol Levittoux. A w ogóle to imię było w rodzinie Levittoux tragiczne. W czasie zamachu majowego Karol Levittoux, student, zginął na ulicy po prostu w czasie strzelaniny.

A później jeszcze jeden z Levittoux, Jerzy, był attaché wojskowym w Tokio, w ambasadzie. Potem był w armii generała Maczka i zginął we Francji w czasie nalotu niemieckiego. Jego brat, Henryk Levittoux, był znanym w Warszawie chirurgiem i aresztowali go Sowieci, wywieźli go na Wyspy Sołowieckie i tam zginął. W ogóle

słuch o nim zaginał.

Data i miejsce nagrania	1999-01-01, Lublin
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"